BAJKA O PSIE KARO I WILCZYCY KORZE

Na północy Włoch, w górach Dolomitach, leży miasteczko Pejo. Jest schowane w dolince, z każdej strony otoczone wysokimi szczytami. W tym oto miasteczku przyszedł na świat górski pies Karo. Pokryty gęstą, miękką sierścią, czuł się dobrze i bezpiecznie u boku swej matki. Pewnej nocy Karo obudził się i poczuł, że jest sam. Co się stało? –myślał Karo. Gdzie jest mama? Jestem już głodny i jest mi zimno. Mijały godziny, a mama nie wracała. Zrozpaczony Karo postanowił jej poszukać. Długo chodził po górach, po lasach. Ostre korzenie raniły mu łapy, a trawy wpadały do oczu. W końcu sam już nie wiedział gdzie jest. Nie wiedział gdzie jest jego dom i nie czuł gdzie jest mama. Gdy zapadł zmierzch Karo był już bardzo zmęczony.

- Odpocznę chwilę – pomyślał, gdy znalazł się w bardziej bezpiecznym miejscu. Zamknął oczy i śnił, że obok jest mama i czule go liże….

Tymczasem całkiem niedaleko, w górskiej jaskini mieszkała Kora. Wilczyca. Najważniejsza ze stada. Wielki smutek nie opuszczał jej ani na chwilę. Straciła bowiem kogoś najcenniejszego. Swoje dziecko, małego wilczka. Od tygodnia szukała go po górach i lasach. Spenetrowała okoliczne groty. Nie znalazła.

- Jutro – pomyślała – podejmę ostatnią próbę.

Po nieprzespanej nocy, wczesnym rankiem wyruszyła na zachodnią stronę gór, gdzie mieszkało więcej zwierząt. Zatrzymała się na stromej skale, skąd rozciągał się widok na całą dolinę. Węszyła, aż do chwili, gdy nagle poczuła zapach szczeniaka. Nie był to jednak jej syn. Nie tak pachnie małe wilczę. Kora postanowiła sprawdzić kto schował się pod skałą. Ostrożnie podeszła bliżej i ze zdumieniem spostrzegła słodko śpiącego, małego pieska.

- Jest tak podobny do mojego synka… - czule myślała Kora. Skąd on się tutaj wziął? I gdzie jest jego matka? No cóż, trzeba pomóc temu maluchowi. Beze mnie zginie tu w górach.

Podeszła bliżej i powąchała szczeniaka.

- Fuj! Aż się wstrząsnęła. On pachnie człowiekiem! I psem! Ale jest mały i potrzebuje mojej pomocy.

Na początek Kora wylizała pieska. Całego. Od ogona, aż po pyszczek. Karo mrużył ślepka i aż mlaskał z zadowolenia. Przypomniało mu się, że tak samo robiła mama….Gdy Kora skończyła, piesek pachniał po wilczemu.

- A teraz, pora na naukę.

- Wilki są odważne i posłuszne przywódcy stada. Pamiętaj Karo. To ja jestem twoim przywódcą. To mnie będziesz słuchał bez szemrania. W zamian wszystkiego cię nauczę, tak, abyś radził sobie w każdej sytuacji i nigdy nie był głodny. Na początek węszenie i tropienie. Musisz nauczyć się polować, węszyć i tropić. Najpierw znajdziemy pagórek, lub skałę. Stamtąd najlepiej widać okolicę. Gdy staniesz na szczycie, rozglądnij się dokoła i zobacz czy jesteś sam. Poczuj skąd wieje wiatr. To jest bardzo ważne. Nigdy nie uda ci się wytropić zwierzyny, gdy pójdziesz z wiatrem. Musisz zawsze ustawiać się pod wiatr, aby nie wyczuły cię zwierzęta. One też umieją węszyć. Nigdy o tym nie zapominaj. Naucz się cichutko chodzić. Stawiaj łapy tam gdzie miękko, gdzie jest mech, lub piasek. Trzask łamanych suchych gałązek od razu spłoszy twoją zdobycz. Bezszelestnie i pod wiatr możesz podejść naprawdę blisko. A gdy będziesz pewien, że już nikt nie zdoła ci umknąć, wtedy wytęż wszystkie siły na ostatni skok. Uważaj na zwierzęta, które mają kopyta. Nie podchodź do nich od tyłu. Kopyta bolą, oj bolą. A gdy zobaczysz duże rogi, to znak dla ciebie, że nie powinieneś zbliżać się do nich z przodu. Nawet łagodny jeleń swoim ostrym rogiem zrobi ci krzywdę. Na małe zwierzątka w zasadzie szkoda zachodu, ale ich mięsko jest takie mięciutkie i smaczne, że czasem warto się potrudzić aby poczuć jakie to frykasy.

Długo jeszcze mądra wilczyca cierpliwie tłumaczyła młodemu pieskowi wilcze zasady. Wymagała tylko jednego. Bezwzględnego posłuszeństwa. W zamian oddawała Karo swoją wielką, wilczą miłość. Gdy Karo urósł, stał się jednym z najmądrzejszych w wilczym stadzie. Nikt by nie poznał, że to pies a nie wilk. Świetnie umiał polować, był szybki, uczynny i towarzyski.

Jeden tylko szary wilk Oro nigdy nie zaakceptował jego obecności w stadzie. Karo był dla niego wrogiem. Tylko czekał kiedy nadarzy się okazja aby wreszcie Karo poczuł kto tu jest prawdziwym panem. Oro bał się Kory i tylko to powstrzymywało go przed atakiem. Oro miał od dawna urażoną dumę. To on był kiedyś przywódcą stada. To jego słuchały wszystkie wilki. On był królem. Do czasu gdy zjawiła się Kora i zaprowadziła swoje rządy.

Nienawidził tej wilczycy. To przez nią stracił swoje panowanie. Całe stado dało się ponieść jej mądrości i sprytowi. Jeden po drugim wilki przechodziły na jej stronę. Nawet tchórzliwy czarny Nero nie pozostał wierny. Po cichu uciekł do Kory.

- Jak złodziej - pogardliwie myślał Oro.

Kiedy Oro został sam, nie pozostało mu nic innego, jak też przejść na stronę Kory. Ale zrobił to z przymusu i nigdy nie zapomniał jak było kiedyś. Miał cichą nadzieję, że kiedy Kora będzie już stara to znowu on zapanuje nad stadem.

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Kora czuła jakie Oro ma zamiary. Postanowiła że nigdy nie dopuści aby stadem rządził ktoś tak głupi i bezwzględny. Ona miała inne plany. Ona wiedziała kto byłby najlepszym przywódcą. Nie na darmo poświęcała swój cenny czas przybranemu synowi. I co z tego, że był psem. Był mądrzejszy niż niejeden najprawdziwszy wilk. Z całego stada nikt tak jak on nie potrafił tropić i chwytać zdobyczy. Przy nim stado nie zazna głodu. I będzie bezpieczne. Tak, bez wątpienia tylko on nadaje się na wodza. Aby jednak tego dokonać Karo musi zdobyć się na największy wyczyn życia. Musi pokonać Oro. A to nie będzie łatwe.

O zachodzie słońca Kora podjęła decyzję. Jutro o świcie odbędzie się walka. Walka na śmierć lub życie. O przywództwo nad stadem. Kora oznajmiła swoją wolę tonem nie znoszącym sprzeciwu. Niech to się już rozstrzygnie.

- Jestem zmęczona i potrzebuję odpoczynku.

Wczesnym rankiem całe stado zgromadziło się na ukrytej głęboko w puszczy polanie. Właśnie to miejsce wyznaczyła Kora jako najbardziej odpowiednie. Rozpoczęła się walka. Pierwszy zaatakował Oro. Wbił swoje potężne kły w kark przeciwnika. Ból, jaki poczuł Karo, tylko go rozwścieczył. Wyskoczył do góry i nagłym ruchem zrzucił Oro na ziemię. Mocno przygniótł go łapami i teraz on zatopił swe zęby w grzbiet przeciwnika. Oro tracił siły i oddech. Próbował wydostać się spod ciała Karo. Gdy mu się udało znów miał przewagę. Długo tak walczyli ze sobą. Raz Karo był górą, a raz Oro. Stado bacznie obserwowało i wciąż czekało na rozstrzygnięcie. Od tej walki wszystko zależało. Cała przyszłość. Wszyscy wiedzieli, że gdyby wygrał Oro zaczną się intrygi i wewnętrzne spory. Karo natomiast zapewni wszystkim spokój. Sympatia całego stada była więc po stronie Karo. Wreszcie po długiej wyczerpującej walce siły na dobre opuściły słabszego Oro. Gdy kolejny raz Karo z wielką siłą zaatakował, Oro postanowił się poddać. Przewrócił się na grzbiet, uniósł wszystkie łapy do góry w geście posłuszeństwa i cicho zaskomlał. Wtedy wkroczyła Kora i dumnie oznajmiła, że od tej chwili przywódcą stada jest Karo. Jej przybrany syn, wychowany jak wilk. Kolejno podchodziły wszystkie wilki i przyrzekały Karo posłuszeństwo. Kora była szczęśliwa. Spełniło się jej marzenie. Gdy zapadła noc, cicho podeszła do Karo i szepnęła.

- Teraz już nic ci nie grozi. Teraz ty jesteś królem.

A w głębi duszy pomyślała:

- A ja królową - bo dobrze wiedziała, że na zawsze pozostanie ona w sercu Karo.

- Jakże miałoby być inaczej, skoro nawet nasze imiona składają się z tych samych liter…. KARO – KORA, KORA - KARO…. sennie i spokojnie myślała mądra Kora.

basik

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026